

Szaleństwo według ścisłych reguł

JADWIGA BOGDANOWICZ

Świat finansów jest równie wymagający dla obu płci. Nawet w kwestii stroju. Czy w tej sytuacji panie powinny wtopić się w tło męskich garniturów, czy też mimo wszystko zaznaczyć swoją kobiecość?

Są dwie szkoły podejścia do tematu stroju w pracy. Pierwsza to klasyka według ścisłych reguł. Druga oznacza przyzwolenie na nieco więcej szaleństwa w prezentowaniu własnej osoby, choć i tu są pewne nieprzekraczalne normy rodem z klasyki.

- Pierwsze wrażenie robi się tylko raz - mamy zaledwie kilka sekund, aby zaprezentować się profesjonalnie, pozytywnie i adekwatnie do danej sytuacji. Szykowna, dobrze skrojona garsonka wraz z odpowiednio do sytuacji dobranymi dodatkami sprawi, że poczujemy się pewnie, dobrze przygotowane i pełne energii - podkreśla Joanna Zielińska, dyrektor ds. administracyjnych Gold Finance. - W pracy preferuję garderobę dopasowaną do sytuacji i okoliczności. Formalny strój biznesowy dla kobiet to garnitur (spodnie + marynarka), garsonka (spódnica + marynarka lub prosta klasyczna sukienka + marynarka). Pamiętajmy, że musi to być komplet, czyli podobna faktura materiału, kolory raczej stonowane, nie rzucające się w oczy. Najlepiej, uznawane za kolory dyplomacji, szarość, granat i czerń. Moim ulubionym zestawieniem kolorów jest czerń i biel - pasuje na każdą okazję i zawsze wygląda elegancko i ponadczasowo.

Podobnego zdania jest Arleta Fiebig-Kędziora - wiceprezes Zarządu Credit House Polska Doradcy Kredytowi:

- Damski strój służbowy nie zawsze musi być odpowiednikiem męskiego garnituru, aczkolwiek powin-



Arleta Fiebig-Kędziora, wiceprezes Zarządu Credit House Polska Doradcy Kredytowi

na to być garsonka, marynarka. Latem marynarkę może zastąpić koszula - kołnierzyk po prostu powinien być. Jeżeli zakładam spódniczkę, to z pewnością muszą być też rajstopy. Buty obowiązkowo pełne - nie mogą być z „otwartymi palcami”. Krótko mówiąc - w pracy obowiązuje albo marynarka, albo koszula. Nie może to być sweterek. Pracując w finansach trzeba zdecydować się na ubiór raczej standardowy, bo obowiązuje klasyka.

W firmie Expander, gdzie Katarzyna Siwek jest kierowniczką działu analiz, nie ma obowiązku oficjalnego stroju - jeśli nie ma oficjalnego spotkania:

- Jednak w moim przypadku takie spotkania czy konieczność wyjścia do telewizji wypadają bardzo często nagle i muszę być na nie przygotowana. Uważam, że strój bardziej formalny jest w pracy jak najbardziej na miejscu. Nawet gdybym nie miała w pracy żadnych spotkań, nie czułabym się dobrze w takim całkowicie nie służbowym stroju. Mimo to bardzo nie lubię „mody biurowej”, kiedy to jeśli na kogoś się popatrzy w porze lunchu to od razu widać, że ta osoba wyszła z biura - kobieta ubrana w żakiet, spódnicę czy spodnie i do tego koszula. To nie może być typowy służbowy garnitur, który można powiesić na wieszaku i jest nieśmiertelny na każdą okazję. Nie lubię strojów, gdzie żakiet i spódnica czy spodnie są z tego samego materiału, bo nie lubię wyglądać jak pokrowiec. Jeśli żakiet ma



Joanna Zielińska, dyrektor ds. administracyjnych Gold Finance

FOT. ARCHIWUM



Joanna Kuzdak, prezes Zarządu portalu finansowego Bankier.pl

wzór, spódnica niech będzie gładka, albo inny rodzaj materiału – matowy i błyszczący. Tak, nie lubię chodzić w stroju pokrowca. Nie ubieram się bardzo ekstrawagancko, ale lubię troszkę pomyśleć nad strojem. Okazuje się, że całkowita zmiana stylu ubierania się do pracy jest możliwa, ale... wraz ze zmianą pracy.

– Przez bardzo długi czas pracowałam w instytucjach finansowych, które raczej obliżywały do stroju biznesowego, wtedy często nosiłam właśnie damski garnitur, włącznie z krawatem, tylko ze tu... pozwalałam sobie na trochę fantazji, bo moje krawaty, które swojego czasu kolekcjonowałam (miałam ich kilkadziesiąt) były zazwyczaj bardzo oryginalne i bardzo kolorowe – można powiedzieć, że były zaakcentowaniem mojej kobiecości w tym męskim ubraniu – wspomina Joanna Kuzdak, prezes Zarządu portalu finansowego Bankier.pl. – Dzisiaj mam tę ogromną przyjemność, że pracuję w branży internetowej i pomimo częstych kontaktów z instytucjami finansowymi mogę sobie pozwolić na mniej oficjalny strój. Spodnie od garnituru zamieniłam na jeansy i w miarę biznesową „góre”, ale tylko w razie konieczności. Na co dzień, jak nie mam w ciągu dnia zaplanowanych oficjalnych spotkań, staram się za bardzo nie odróżniać od moich młodych koleżanek i kolegów z firmy, a więc jeansy, sportowe bluzy, t-shirty.

Mówi się, że przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka, ale nie w przypadku pań zajmujących się w pracy finansami. Sądząc po zaskakująco zgodnych deklaracjach moich rozmówczyń – trudno byłoby je rozpoznać w prywatnym wcieleniu mając w pamięci „garniturową” wersję stroju. Wszystkie są zwolenniczkami ubiorów swobodnych i wygodnych.

Życie składa się z drobiazgów

Nawet najbardziej oficjalny strój może być bardziej finezyjny i indywidualny dzięki dodatkom, choć i tu zasady nakazują zachować umiar.

– Nie jestem w stanie się podporządkować tym zasadom – mówi Joanna Kuzdak. – Ci co mnie znają praktycznie od zawsze, kojarzą mnie z całą masą srebrnej biżuterii. Kocham srebro, zazwyczaj na 10

palcach rąk mam 8 obrączek – nie pierścionków – obrączek. To jeden mój bzik jeśli chodzi o dodatki, a drugim są zazwyczaj bardzo oryginalne i duże wisioriki (a właściwie ze względu na swoją wielkość – wisiorzy). Zazwyczaj biżuterię kupuję w galeriach, czasem nawet jest ona robiona na zamówienie, np. mam jeden wisior w skali 1:1 w kształcie mojego tatuażu.

Arleta Fiebig-Kędziara nawet w doborze biżuterii do stroju stosuje rozgraniczenie na czas służbowy i prywatny:

– Jeżeli chodzi o strój służbowy, dodatki na pewno powinny delikatnie podkreślać strój. Preferuję małe kolczyki, a na palcach nie powinno być dużych pierścionków, ale prywatnie lubię dużą i ciężką biżuterię.

Podobne zdanie ma Joanna Zielińska:

– Strój biznesowy powinien unikać widocznych i skupiających uwagę dodatków. Idealny wydaje się być klasyczny zegarek, ewentualnie delikatne kolczyki. W sytuacjach mniej formalnych lubię podkreślić swój wizerunek kolorami czy dodatkami w postaci kolczyków czy bransoletek.

Nie wszystkie panie lubią klasyczną biżuterię. Katarzyna Siwek ceni duże urozmaicenie:

– Lubię ozdobne dodatki, ale nie wiem czy można to nazwać biżuterią. To coś niespecjalnie drogie, co można raz założyć, a jak się znudzi to mogę kupić inną rzecz. Naszyjnik bardziej traktuję jako element stroju, a nie odwrotnie. Poza tym bez pasków nie wyobrażam sobie życia.

Funkcję podobną do dodatków pełnią kolory. Tu również obowiązują kanony, które panie starają się przełamywać. Ulubione kolory Joanny Kuzdak to czarny, czerwony, biały, szary a ostatnio fiolet:

– Nie lubię fioleto, jednak za namową stylistki, którą miałam okazję spotkać na jednym ze spotkań poświęconych kobietom biznesu, kupiłam sobie kilka rzeczy w tym kolorze i wszyscy mówią, że jest on wyjątkowo twarzowy, więc dosyć często ostatnio się pokazuję w fiolecie.

„Kolorowe” dylematy ma też Katarzyna Siwek:

– Bardzo lubię czernie i szarości, co mnie trochę martwi, bo poszukuję bardziej żywych kolorów, ale jakoś nie mogę znaleźć



Katarzyna Siwek, kierownik działu analiz w firmie Expander

FOT. ARCHIWUM

nic takiego, co by mi się podobało. Jak coś kupuję to obiecuję sobie, że już więcej czarnej ani szarej rzeczy nie kupię, a i tak 90 procent moich rzeczy jest czarnych lub szarych, bo nie znajduję ciekawych rzeczy w żywych barwach. Nie jestem z tego do końca zadowolona, bo wolałabym mieć na sobie jakiś akcent bardziej optymistyczny.

Gdzie na zakupy?

W zabieganym świecie, gdzie czas to pieniądz, a nawet jeśli chce się nieco zwolnić tempo to obowiązki służbowe na to nie pozwalają, panie wolą robić zakupy w sprawdzonych miejscach. Marka jest gwarancją jakości i dlatego pozwala oszczędzić czas.

- Ekspozycja na wystawie potrafi mnie zwabić, natomiast ze względów praktycznych (bo na zakupy mam bardzo mało czasu) kieruję się tam, gdzie jest największe prawdopodobieństwo, że to nie będzie strata czasu, jaki zajmuje przymierzenie wielu rzeczy - wyjaśnia Katarzyna Siwek. - Dlatego ubieram się w takich firmach jak Mexx, Zara. Różne drobne rzeczy, np. koszule lubię kupować w Street Gallery czy Benettonie. Jeśli potrzebuję nagromadzenia w jednym miejscu wielu marek i towarów, to idę do domu handlowego Peek & Cloppenburg czy do Royal Collection.

- Jeśli chodzi o moich ulubieńców z branży odzieżowej, należą do nich Mexx, Tommy Hilfiger, Zara - wlicza Joanna Zielińska. - Nie wyobrażam sobie również spotkania bez jednej z bluzek Wólczanki, która wraz ze spółką Andre Renard oferuje bardzo dobre bluzki koszulowe, dostępne nie tylko w klasycznych krojach. Całość wieńczą piękne, klasyczne płaszcze Próchnika.

- Bardzo lubię ubierać się w Monnari i w Solarze - wskazuje Arleta Fiebig-Kędzióra. - Często tam zaglądam i zawsze coś dla siebie znajdę na półkach. Lepiej czuję się robiąc zakupy w małych kameralnych sklepach. Jest w nich spokojniej, można



Projektując klasyczne kostiumy czy sukienki do pracy staram się „przemycić” elementy, które podkreślą kobiecość klientek pozostając cały czas w obrębie ponadczasowej klasyki i elegancji – podkreśla Katarzyna Szymańska, projektantka Gapa Fashion. – Obok prostych żakietów panie znajdą u nas też i takie, które na przykład podkreślają talię, czy też takie, które zamiast stereotypowego kołnierza z kłapkami mają okrągłe wykoficzenie dekoltu odwotujące się w stylistyce do klasyki chanelowskiej. Obok klasycznych bluzek koszulowych proponujemy golfy ze szlachetnych wiskozowych dzianin czy jedwabne bluzki z ozdobnymi wiązaniami przy dekolcie, które „łamią” nudę klasycznych kostiumów. Jako alternatywę do biurowych zestawów proponujemy dzianinowe sukienki (na zdjęciu)

Ubrania marki Pabia (właścicielem marki jest Monnari Trade) przeznaczone są dla kobiet ceniących klasykę najwyższej jakości. Z linii Golden Touch Pabia proponuje złoto w jego postarzałym wyglądzie, łączone z czernią dla uzyskania współczesnej, dyskretnej w wyrazie elegancji. Niedopowiedziane wzory uzyskane techniką żakardu lub delikatnych przeszyć i drapowań



bardziej pobuszczać po półkach i coś ciekawego wybrać. Raczej nie lubię, żeby w sklepie doradzano mi co mam kupić. Rzadko korzystam z takich rad.

- Z powodów czysto praktycznych od lat właściwie zaopatruję się w ubrania w moich ulubionych sklepach - mówi Joanna Kuzdak. - Czasami próbuję coś zmienić, ale szybko wracam do swoich starych sprawdzonych marek - Marks and Spencer, Olsen. I choć nie zawsze tam kupię to czego szukam... to pozostaję im wierna z powodu bardzo dobrej jakości ich produktów. Ponieważ nie lubię robić zakupów - robię to bardzo rzadko... więc potrzebuję rzeczy dobrych jakościowo - żebym mogła przez lata się nimi cieszyć. Stanowczo wolę sklepy małe, kameralne i „moje” - tzn. takie że wiem, gdzie co w nich jest, czego się w nich spodziewać.

Podobno kobiety uwielbiają robić zakupy, biegać po sklepach, wybierać „ciuchy”, przymierzać. Tymczasem pytanie „Czy zakupy to dla pani przyjemność?” okazało się dość trudne.

- Na to pytanie aż się boję odpowiadać... bo niestety nie sprawia mi przyjemności robienie zakupów - przyznaje się Joanna Kuzdak. - Jest dla mnie karą udanie się do centrum handlowego. Oczywiście robię to, ale mam od lat wypracowaną metodę, a mianowicie z góry określone sklepy. Wchodzę, szybko rzucam okiem na wieszaki i półki, przymierzam, kupuję i wracam do domu.

Katarzyna Siwek z rozrzewnieniem wspomina, że kiedyś lubiła zakupy:

- W weekend lubiłam na spokojnie pochodzić po sklepach, z wyjątkiem sytuacji, kiedy trzeba coś kupić na konkretną okazję, bo to jest zawsze trudna sprawa. W tej chwili cierpię na duży brak czasu, a takie wyjście na zakupy zabiera kilka godzin (dojazd, zaparkowanie samochodu, obejście kilku sklepów z przymiarkami). Teraz to dla mnie potworna strata czasu, zwłaszcza tego weekendowego, który mam dla dziecka. Poza tym dosyć trudno kupić w Polsce ładne buty, choć i tak się to bardzo poprawiło - jeszcze kilka lat temu w ogóle nie było wyboru butów. Dosyć mały jest też wybór ciekawych, oryginalnych swetrów. ●